

Edward Martuszewski, Tadeusz Swat

"Stoi lipa, lipuleczka. Pieśni mazurskie przez Józefa Gąsiorowskiego w 1884 roku zebrane", rękopis pieśni udostępniła i poprzedziła przedmową Zofia Szmydtowa, [...] Warszawa 1976 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 439-442

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stoi lipa, lipuleczka. Pieśni mazurskie przez Józefa Gąsiorowskiego w 1884 roku zebrane. Rękopis pieśni udostępniła i poprzedziła przedmową Zofia Szymdtowa. Teksty pieśni transkrybował, wstępem i komentarzem opatrzył Stanisław Świrko. Opracowanie graficzne Andrzej Strumiłło, Warszawa 1976, ss. 241, 3 ilb, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Podstawą naszych wiadomości o życiu i działalności pominiętego przez *Polski słownik biograficzny Józefa Gąsiorowskiego*, jest notatka biograficzna Władysława Chojnackiego, opracowana głównie na podstawie informacji Dyrekcji Biblioteki Akademii Nauk w Leningradzie, a zamieszczona w książce *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego* (Wrocław 1952). Notatkę tę należy naturalnie uzupełniać wzmiankami zawartymi w różnych listach tego zbioru.

Nowe szczegóły do życiorysu i genealogii Józefa Gąsiorowskiego wniosła kwerenda w nie uporządkowanym archiwum parafii ewangelicko-reformowanej w Żelowie pod Łodzią, przeprowadzona przez autora książki *49 listów z powodu Braci Czeskich* (Łódź, 1972). Tak więc *Wspomnienia o moim ojcu Zofii Szymdtowej*, rozpoczynające książkę *Stoi lipka, lipuleczka* są dalszym rozwinięciem życiorysu Józefa Gąsiorowskiego, szkoda jednak, że oprócz szeregu nowych informacji „z pierwszej ręki”, dostarczonych przez córkę, zawierają również szczegóły nie dające się pogodzić z faktami zanotowanymi w dokumentach archiwum żelowskiego. Przyszły biograf Józefa Gąsiorowskiego będzie więc musiał przeprowadzić dokładną weryfikację wspomnień Zofii Szymdtowej, wyciągając wnioski również z tego, w jaki sposób tradycja rodzinna i pamięć indywidualna deformowała takie lub inne szczegóły.

Już obecnie jednak należy sprostować te błędy i nieścisłości, na które redaktor wydawnictwa powinien był zwrócić uwagę i wyeliminować je przed oddaniem tekstu do druku.

Kętrzyński nie pochodził z Warmii. Urodził się na Mazurach, po ojcu pochodził z Kaszub, po matce z Powiśla sztumskiego. Nowsze badania podważyły dawną tezę o jego „gwałtownym przełomie”.

Gąsiorowski nie mógł być świadkiem powstania „Gazety Olsztyńskiej” w 1884 roku, skoro pierwszy numer tego pisma ukazał się 16 kwietnia 1886 roku.

Wydaje się, że w kontrowersyjnych — zwłaszcza jeśli chodzi o przeszłość rodziny Gąsiorowskich — wspomnieniach Zofii Szymdtowej kilka spraw, posiadających znamiona wiarygodności, zasługuje na szczególną uwagę. Ważne dla dalszych badań nad przeszłością Mazur i Warmii jest stwierdzenie, że Józef Gąsiorowski korespondował z prof. Baudouin de Courtenay a Dariusz Bagnicki był szwagrem profesora. Warto by również pójść tropem wzmianki o prelekcji wygłoszonej w Petersburgu w 1889 roku oraz o motywach przymusowego opuszczenia ówczesnej stolicy Rosji — chyba jednak nie w 1895 roku, jak podaje Zofia Szymdtowa, ale dopiero pod koniec następnego roku. Przemawia za tym nie tylko informacja Dyrekcji Biblioteki Akademii Nauk w Leningradzie, na której oparł się w swej notatce Władysław Chojnacki, ale też fakt, że Józef Gąsiorowski współuczestniczył w akcji zakładania „Gazety Ludowej”, której pierwszy numer ukazał się 1 stycznia 1896 roku.

Autorem drugiego tekstu w książce *Stoi lipa, lipuleczka*, szkicu popu-

larnonaukowego *Zbiór pieśni mazurskich Józefa Gąsiorowskiego*, jest Stanisław Świrko, który zasygnalizował fakt zachowania się części zbioru w studium folklorystycznym, opublikowanym w książce *W świeci? pieśni i bajki* (Wrocław 1969).

Niezbyt fortunne wydaje się twierdzenie autora, jakoby zamiłowanie Mazurów do pieśni datowało się od wieku XVI, ponieważ Jan Seklucjan wydał w 1547 roku *Kancjonał pruski* (Władysław Chojnacki w *Bibliografii polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, odnotowuje zresztą nie *Kancjonał pruski*, ale *Kancjonał*, wydany około 1549 roku, zachowany tylko we fragmencie).

Gustaw Gizewiusz zbierał pieśni ludowe nie od 1831, lecz od 1836 roku.

Teza, jakoby powstanie styczniowe było w stanie zahamować istniejący wówczas „ruch ludoznawczy na Mazurach”, to w rzeczywistości tylko *licentia poetica* autora szkicu.

Zdanie „— rękopisy G. Gizewiusza, przekazane mu po śmierci proboszcza kroplewskiego [recte: kroplewskiego] przez K. W. Wójcickiego oraz W. Kętrzyńskiego” niesłusznie sugeruje, jakoby Gizewiusz był pastorem w Kraplewie i jakoby przekazującym był również Kętrzyński.

Rozważaniom Stanisława Świrki na temat ludowej pieśni mazurskiej należy zarzucić, że pomijają publikacje na ten temat Tadeusza Orackiego, przede wszystkim jego *Poezję ludową Warmii i Mazur* (Warszawa 1957) oraz działalność zbieracką Maryny Okęckiej-Bromkowej, nie mówiąc już o popularyzacji na szeroką skalę zebranych i opracowanych mazurskich i warmińskich pieśni ludowych, co jest zasługą chóru i kapeli Polskiego Radia w Olsztynie.

Drugi podrodział szkicu Stanisława Świrki powtarza błąd popełniony już przez Zofię Szmydtową, a polegający na pośrednim twierdzeniu, jakoby „Gazeta Olsztyńska” ukazywała się już w 1884 roku. Jeszcze bardziej niezgodne z prawdą jest informowanie, jakoby Józef Gąsiorowski i Dariusz Bagnicki współpracowali z tym pismem. Pomoc udzielana redaktorowi to jednak nie współpraca z pismem.

Jedno ze zdań na stronie 22 niesłusznie sugeruje, jakoby Gizewiusz balladę o synobójcy zapisał pod Olsztynkiem, a relację o tym fakcie przekazał Bączek [recte: Bączka] z Kraplewa. W rzeczywistości Gizewiusz zapisał tę balladę w Kraplewie w formie, w jakiej ją zaśpiewał Bączka.

Wątpliwości budzi lokalizacja zebranych pieśni. I tak miejscowości: Oszczywilki i Świdry leżą w dawnym powiecie piskim, a nie — jak pisze Świrko — prawdopodobnie w powiecie oleckim. Również: Rogale to wieś w piskim, a nie ełckim. W zalotnej pieśni (nr 12) Gąsiorowski błędnie zanotował „Wastenbork”, co autor komentarza niesłusznie tłumaczy jako Wartenburg, obecnie Barczewo. Tymczasem chodzi tu o dawniejszy Rastembork (nazwa gwarowa), a dzisiejszy Kętrzyn. W tej bowiem wersji („A gdzie ty jedziesz, Jaśku kochany, Do Rastemborka, do Rastemborka na zalecanie”) zachowała się ta pieśń do czasów nam współczesnych.

Dokonana przez autora komentarza klasyfikacja tematyczna zbioru Gąsiorowskiego nasuwa także nieco wątpliwości. Grupę utworów balladowych wzbogacić należy o pieśń nr 11, która jest wariantem znanej na innych obszarach ludowej ballady *Leży Jasieńko zraniony* oraz o pieśń nr 117, która z kolei stanowi wariant *Pieśni o dziewczynie i przewoźniku*, zdaniem Jana

Stanisława Bystronia nawiązującej do legendy hagiograficznej o św. Marii Egipcjance. Cechą obu tych utworów, charakterystyczną dla ballad ludowych i wyróżniającą je z ogółu ludowych pieśni, jest działanie na wyobraźnię nadzwyczajnością realnej sytuacji oraz fakty uderzające w normy moralne życia społecznego.

Szczegółowe te uwagi w niczym nie deprecjonują wartości wydanego zbioru pieśni mazurskich. Co więcej — wydanie to stanowi niespodziankę tak dla folklorystów, historyków literatury jak również dla czytelników rozsmakowanych w literaturze ludowej. *Stoi lipa, lipuleczka* ukazała się bowiem w dwu wersjach, z których druga „stanowi fototypiczną kopię rękopisu i jest adresowana do językoznawców i folklorystów, interesujących się gwarą mazurską i mazurską pieśnią ludową”, a pierwsza wersja przynosi teksty transkrybowane na język współczesny, zrozumiałe w szerokim odbiorze czytelnicy. Retranskrypcja dokonana przez Stanisława Świrkę nader ostrożnie i umiejętnie sprawiła, że tłumaczone teksty są w pełni zrozumiałe, a jednocześnie zawierają wszystkie cechy charakterystyczne dla dziewiętnastowiecznej poezji mazurskiej. Dzięki temu są one również interesującą lekturą poetycką. Opracowanie graficzne Andrzeja Strumiłło doskonale harmonizuje z poetyckim nastrojem tomu wydanego starannie w edycji już niemal bibliofilskiej.

Zbiór pieśni mazurskich Józefa Gąsiorowskiego ukazał się z rękopisu zachowanego w archiwum rodzinnym córki zbieracza, prof. dr Zofii Szymdutowej. Rękopis ten nie zachował się niestety w całości; brak zeszytu środkowego, zawierającego 45 pieśni, a zapewne także zeszytu czwartego, w którym powinno znaleźć się jeszcze 75 pieśni. Z innych źródeł wiadomo bowiem, że Gąsiorowski zebrał na Mazurach i Warmii „przeszło dwieście pieśni”. Obecne wydanie obejmuje 80 utworów, a więc niespełna połowę mazurskiego plonu zbieracza. Ale i one stanowią przecież wartość nieocenioną, uzupełniając zasób najdawniejszych zapisów mazurskich pieśni ludowych. Szczegółowa konfrontacja tekstów zebranych przez Gąsiorowskiego z materiałami Wojciecha Kętrzyńskiego, Gustawa Gizewiusza czy Jana Sembrzyckiego (ojca) wykazuje wiele pokrewnych wariantów odnotowanych przez tych zbieraczy. W zbiorze Gąsiorowskiego znajduje się także kilka interesujących pieśni, których dalszych czy bliższych wersji nie zanotowali ani jego poprzednicy, ani następcy. Należą do nich obrzędowe pieśni *Hejnas, hejnas, hejnas miły* (nr 104) oraz *Do ognia pani, do ognia* (nr 32), nieznaną także w innych regionach Polski pieśń świętojańska ze Szczecinowa w dawnym powiecie ełckim. Zwracają uwagę dwie pieśni warmińskie zanotowane, jak to wynika z rękopisu, przez Rosjanina.

Pozostałe teksty zbioru Gąsiorowskiego to na ogół bliższe lub dalsze warianty powszechnie znanych na obszarze całej Polski pieśni balladowych, obrzędowych, zawodowych, okolicznościowych przyśpiewek, a zwłaszcza pieśni powszechnych. Większość z nich, w tym wszystkie ballady, wywodzi się z końca XVII i początków XVIII wieku. Warianty zanotowane przez Gąsiorowskiego, z reguły bogatsze niż u Kętrzyńskiego, Gizewiusza czy Sembrzyckiego, stają się interesującym materiałem do dalszych badań w kierunku ustalenia losów tych pieśni, dróg, którymi trafiły na Mazury i przemian, jakim podlegały. Jest to także ciekawy dokument, poszerzający naszą wiedzę o roli, jaką pieśń polska towarzysząca ludowi mazurskiemu w codziennym życiu, pracy i przy święcie,

spełniała w walce o utrzymanie polskiego stanu posiadania w warunkach niewoli. Dla językoznawców fototypiczne wydanie tekstów, zapisanych w sposób na ogół dokładny pod względem językowym, stanowi również interesujący materiał źródłowy. A zatem *Stoi lipa, lipuleczka* to pod wielu względami godna uwagi, dobrze wydana pozycja.

Edward Martuszewski, Tadeusz Swat

Bohdan Kozięłło-Poklewski, *Rozmiary przymusowego zatrudnienia obywateli polskich w gospodarce Prus Wschodnich w latach 1939—1944*, w: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi II*, Warszawa—Wrocław 1975, ss. 45—74. Acta Universitatis Wratislaviensis No 281.

Bohdan Kozięłło-Poklewski niejednokrotnie już podejmował problematykę Prus Wschodnich w okresie dyktatury nazistowskiej. Omawiany poniżej artykuł jest fragmentem wyników jego kilkuletnich badań. Wykorzystując zestawienia statystyczne, opracowane przez Ministerstwo Pracy Rzeszy na podstawie materiałów krajowych urzędów pracy, a publikowanych w tajnym, przeznaczonym do użytku wewnętrznego wydawnictwie *Der Arbeitseinsatz im Deutschen Reich* (od 31 lipca 1943 zmieniono tytuł na *Der Arbeitseinsatz im Grossdeutschen Reich*) oraz akta landratur wschodniopruskich, akta Biura Informacji i Poszukiwań Zarządu Głównego PCK, autor stara się odpowiedzieć na pytanie, ilu obywateli polskich — robotników i jeńców wojennych — zatrudniano w Prusach Wschodnich w latach 1939—1944.

Część pierwsza artykułu poświęcona jest zatrudnieniu polskich jeńców wojennych i cywilnych z kampanii wrześniowej. Wbrew postanowieniom Konwencji Haskiej z 1907 roku i Konwencji Genewskiej z 1929 roku o możliwości wykorzystania jenieckiej siły roboczej, Niemcy już od pierwszych dni II wojny światowej wykorzystywali pracę jeńców bez względu na ograniczenia, dotyczące czasu pracy, jakości żywienia, zakwaterowania, rodzajów zatrudnienia, wynagrodzenia za pracę, opieki zdrowotnej.

W pierwszych dniach października 1939 roku w rolnictwie wschodniopruskim pracowało ponad 46 tysięcy jeńców wojennych i cywilnych. Jednocześnie planowano w najbliższym czasie zatrudnić około 15—20 tysięcy jeńców w innych działach gospodarki. W ostatnim kwartale 1939 roku ogółem zatrudnionych było w gospodarce Prus Wschodnich ponad 60 tysięcy jeńców.

W połowie marca 1940 roku, jak ustalił Kozięłło-Poklewski, rozpoczęła się akcja pozbawiania jeńców wojennych statusu jenieckiego i przenoszenia ich na status robotników cywilnych. Akcja ta trwała aż do połowy września 1942 roku; w jej wyniku uległ formalnemu zmniejszeniu stan zatrudnienia polskich jeńców wojennych, zazwyczaj bowiem jeńcy nawet nie zmieniali miejsca pracy, po prostu w miejscu dotychczasowego zatrudnienia zmuszano ich do podpisywania deklaracji, w których „zgadzali się” na pozostanie w Rzeszy w charakterze robotników cywilnych. W ten sposób w oficjalnych statystykach grupa ta nie występuje już jako zatrudnieni jeńcy wojenni, ale jako robotnicy cywilni, stąd w styczniu 1942 roku w Prusach Wschodnich oficjalnie zatrudnionych było 6898 polskich jeńców wojennych, co stanowiło 80% ogółu zatrudnionych jeńców wojennych w prowincji wschodniopruskiej.